

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI

Wycena ogłoszeń

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z łaczeniem przesyłki

Wycena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobego siedziolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Żyrardowie, Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 lutego.

Z bieżącej chwili.

We wtorek otwartą została wiska Izba deputowanych przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Wiceprezes Izby Villa odczytał list Zanardelliego, który składa urząd prezesa. Izba postanowiła przedsięwziąć wybór nowego prezesa w przyszły piątek. Minister sprawiedliwości przedłożył prośbę o upoważnienie go do sądowego wystąpienia przeciwko dep. Defelice. Crispi odczytał do środę odczytanie finansowego exposé, zaznaczając, że projektuje ono oszczędność i powiększenie dochodów; dalej prosił Crispi, aby Izba zaznaczyła dzień, w którym ma odpowiedzieć na interpelacje, dotyczące wypadków z ostatnich czasów. Imbriani żądał, aby Izba niezwłocznie rozpoczęła dyskusję nad temi interpelacjami, ale propozycję jego odrzuconą została wszystkimi głosami przeciwko głosom skrajnej lewicy. Propozycja Crispiego przyjęła Izba tą samą większością głosów. W skutek dość burzliwego sporu pomiędzy Imbrianiem a wiceprezesem posiedzenie zostało zawieszona. Po ponownym podjęciu obrad, Izba postanowiła na propozycję Crispiego rozpocząć dyskusję nad interpelacjami w piątek i zarządził natychmiast publikacją aktów parlamentarnych komisji ankietowej, dotyczących się banków emisyjnych.

Na środowym posiedzeniu Izby minister finansów Sonnino przedłożył budżet na rok 1894/95 i wywołał, co następuje: Deficyt na r. 1894/95 jest preliminarzowy na 177 milionów lirów. Dług skarbcza przekracza pół miliona. Aby sprowadzić definitywną równowagę w budżecie na rok 1894/95 projektujemy następujące środki: 45 mil. lirów oszczędności, dalej upoważnienie do reformy wewnętrznej administracji państwa i 100 mil nowych połatków. Podwyższenie cła od soli i okowity zostanie jeszcze dzisiaj (w środę) w życie wprowadzone mocą królewskiego dekretu; powszechny podatek dochodowy zostanie podwyższony o 20 procent. Posiedzieliem niekonsolidowanej 5 procentowej renty zaleci rząd konwersją tytułów na 4 procentową rentę z dniem 1 stycznia 1895 r. Tytuły te mają być na zawsze wolne od wszelkiego podatku. Oprócz tego ma być ustanowiona skonsolidowana wewnętrzna 4 1/2 procentowa, która ma zająć miejsce obecnej 5 procentowej skonsolidowanej renty i to w drodze powolnej konwersji, rozłożonej na 25 lat. Konwersją tę przeprowadzi kasa dla depozytów i konsygnacji bez wszelkiej emisji. Celem prawnego uregulowania obecnego stanu cyrkulacji pieniędzy papierowych, zarządzono dekretem królewskim, aby banknoty państwa nie mogły być konwertowane. Ostatecznie dekretem królewskim cło zbożowe podwyższono z 5 do 7 franków od centnara i zniesiono cło od artykułów spożywczych, mąki i chleba, pobierane w gminach na rachunek rządu. Odnosny dekret został już ogłoszony.

Walka dwóch Izb w Anglii coraz bardziej się ożywia. Bil o odpowiedzialności fabrykantów, zmieniony przez lordów, powrócił do Izby gmin. Jak wiadomo, bil ten stracił swój pierwotny charakter przez poprawkę lorda Dudleya, według której robotnicy mają być uwolnieni od państwowej asekuracji, jeżeli oświadczą się większością 2/3 głosów za ubieganiem się w prywatnych towarzystwach. Izba niższa odrzuciła tę poprawkę, a przyjęła wniosek Cobba, poparty przez ministra Asquitha, według którego robotnicy mogą się jeszcze ubezpieczyć przez lat trzy w prywatnych towarzystwach. Uchwalała ta zapadła większością dwóch głosów, gdyż wielu redykalów, uważając poprawkę Cobba za ustępstwo dla lordów, głosowało przeciwko rządowi. Bil powróci znowu do Izby wyższej, która go znowu zmieni, a tak sprawa stanie na ostrzu miecza. Zdaje się, że rząd jest zadowolony z bezwzględności lordów, gdyż opinia publiczna występuje coraz jawniej przeciwko opozycji Izby wyższej.

Gabinet prowadzi pozaparlamentarną agitacją z rosnącym ożywieniem. W ostatnich dniach odbyły się w St. James-Hall w Londynie i w Vitoria-Hall w Portsmouth zgromadzenia liberalne, na których przemawiali członkowie gabinetu. W Portsmouth zabierał głos minister Acland, który bardzo dowiecznie popierał swoje wycieczki przeciwko lordom cytatami z mów obecnych obrońców Izby wyższej: Chamberlaina, sir Jamesa i Goschena. W Londynie dowodził sir William Harcourt, że Izba wyższa jest przeciwniczką wszelkich reform, będzie jednak musiała ustąpić przed opinią publiczną. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, wzywającą rząd do bezwzględnej opozycji przeciwko lordom.

Rezolucją motywował bardzo drastycznie La-bouchère. Tylko lojalni i głupi — mówi on — mogą znosić, aby 500 torysów, nie mających żadnego mandatu, przez przypadkowe urodzenie przywłaszczało sobie prowadzący władzę. Na tem samym zebraniu uchwalono nawet w programie liberalnego stronnictwa postawić zniesienie prawa weta Izby wyższej.

Układy Hiszpanów z sultanem marokkańskim idą jakos kulawo. Nie pomogła wiele obecność wielkiego dostojnika wojskowego, spełniającego czynności, które tak samo dobrze zdołałby zająć figurę podrzędniejszą. Z wiadomości pochodzenia hiszpańskiego wynika, że dotychczasowy rezultat układów nie jest zbyt dodatnim. Sultan przyjął

marszałka Camposa z możliwymi honorami, tak, iż pod tym względem duma narodowa największego szowinisty hiszpańskiego czuła się mile polectana. I dzisiaj nie przestaje on rozciącać przed nadzwyczajnym posłem kadzidel. Rzecz cała w tem, że prócz pompacyjnych frazesów i oznak grzeczności marszałek nio realnego nie może wycisnąć z sultana. Bo jeśli idzie o ogólności, to władca marokkański bywa w tej mierze bardzo hojny. Marszałek żąda, aby Kabyle zostali ukarani — sultan przynajmniej musi słusność; marszałek wymaga, żeby ustanowiono pas neutralny — i to nie spotyka oporu; marszałek wreszcie żąda powrócenia Hiszpanom poniesionych kosztów wojennych — sultan się nie opiera. Ale kiedy ogólności przybierają pozytywnejszą formę, wówczas rząd marokkański wynajduje rozmaite zarzuty, szczegóły i szczegółiki, które pozwalają mniemac, że gotów ciągnąć układy ad infinitum. Hiszpanie chcą zwrotu kosztów, rzecz słuszna, ale żądają za wiele. Po co im było wysłać aż 25 tysięcy wojska, zamiast wydelegować posła celem porozumienia się z nim, sultanem? Czy winien płacić za to, że Hiszpanie stracili głowę? Przyciśnił do muru sultan, żąda wybrania sądu polubowego, któryby rozstrzygnął słusność hiszpańskich pretensyj. Na to znowu nie godzi się marszałek. Gabinet madrycki, na wieść o tem, wysłał marszałkowi prawo postawienia ultimatum, a jednocześnie nakazał oddziały wojska w Andaluzji być w pogotowiu.

* W sprawie traktatu handlowego z Rosją piszą do „Dziennika Kujawskiego“ z powiatu inowrocławskiego:

Jaż tyle napisano o traktatach z Rosją, że zdawaćby się mogło, iż kwestya ta została wyjaśniona. Należąc do zwolenników traktatu, nie chcę powtarzać argumentów za traktatami, bo te już są dość znane szerszemu kołu rolników. Jeżeli więc dziś, prawie w ostatniej chwili, odczywam się w tej arcytrudnej kwestyi, to już mną powoduje tylko stanowisko moje polityczne.

Traktatami wiedeńskimi mamy zagwarantowaną otwartą granicę pomiędzy ziemiami, należącymi do dawnej Polski. Bez słusznych powodów nie byłoby kontrahujące mocarstwa takiego warunku sobie poręczały. Na naszą szkodę zamknięto granicę — a my z tym faktem liczyć się musimy — ale nie wolno nam gwałtu zadanego jeszcze własnowolnie powiększać. Owszem — obowiązkiem naszym tożle sprawdzić do minimalnych rozmiarów. Z radością powitaliśmy zrównanie cła od strony galicyjskiej — oczekujemy z niecierpliwością takiego zrównania od strony Królestwa Polskiego kongresowego i Litwy. Kto miał sposobność przejechać Królestwo, nie od samych granicy Prus, ale w głębi jego — mógł się przekonać o położeniu rolników tamtejszych. Cała krajina wygląda, jakby po jakiejś ciężkiej wojnie. Majątki pięknie zagospodarowane spotykamy około fabryk — zresztą prawie dają obraz straszliwy dla duszy Polaka. Rozmaite na to złożyły się czynniki, każdy je zna — na jeden jednakże zwrócić uwagę t. j. na tarę różniczkową, jaka obowiązuje pomiędzy Rosją a Królestwem Polskim. Fracht bowiem z Rysy do Królestwa jest znacznie tańszy, niż w odwrotnym kierunku. Miłośnicy rządu robi, co może, aby Królestwo na korzyść cesarstwa zniszczyć. Królestwo nie ma komunikacji z portami — wskazane jest na suchą drogę i to przez Prusy. Na samą myśl, iż posłowie nasi mogą przeciwko traktatom głosować — jeden tylko wyraz skargi pomiędzy rolnikami w Królestwie słyszeć się daje...

Stowarzyszenia nauczycieli.

I. Nauczyciele niemiecy już od kilkudziesięciu lat mają swoje różne stowarzyszenia, rzekomo pedagogiczne, ale pod tym płaszczkiem głęboko sięgające w dziedzinę religii i polityki. Pod względem religijnym miały one od samego początku charakter arcyliberalny, opowiadając wszelkiej wierze pozytywnej, a przeciw katolicyzmowi stawały z otwartą przybićką ościeniem. Pod względem politycznym, to alfa i omega była u nich zawsze niemieckość, którą stawali się krzewić w sąsiednich państwach. Z tych to pobudek zapuszczały te stowarzyszenia zagony po krajach romańskich i słowiańskich. Wysyłano bez skrępułu apostołów w te kraje, aby zbadali teren i przekonali się, czy się tam dla niemieckości działać dało.

Przed laty czterdziestu jeszcze, kiedy to rządy ościenne nie wazyły wcale na te wycieczki, albo patrzyły na nie, jak n. p. w Rosyi, laskawem okiem z względów przyjaźni politycznej, bobrowali tacy apostołowie zupełnie swobodnie. Charakterystycznym z owych czasów jest sprawozdanie, które złożył na walnym zebraniu w Lipsku jeden z takich apostołów o ziemiach słowiańskich. Zaznaczył on, że „cywilizacja“ niemiecka ma szerokie a wdzięczne pole na ziemiach słowiańskich, bo Słowianin jest potulnym, a przytem „chciwym nauki“, więc przyjmuje ją chętnie, a będąc z natury uzdolnionym, pochłania ją formalnie.

Niebawem zaczęły się stowarzyszenia nauczycieli coraz silniej organizować w lokalne, powiatowe, prowincjonalne i szerszego zakresu. Duch ich pozostał ten sam — na wskroś liberalny, badaniem innych krajów przestały się zajmować, bo im w tym

kierunku pole odcięły rządy zagraniczne. Natomiast z tem żywszą werwą zajęto się sprawami wewnętrznymi, wtrącając się do państwowej administracji szkolnej, a dopominając się polepszenia materialnego bytu nauczycieli, a nadto zmiany inspekcji szkolnej, wyzwolenia szkoły z pod opieki duchowieństwa i t. p.

Ministerstwu pruskiemu nie podobał się, tak jak i innym rządów ten opozycyjny kierunek stowarzyszeń nauczycieli, to też Eichhorn zakazał prowincjonalnego zebrania nauczycieli w prowincyi brandenburskiej (1842 r.), ale minister hr. Schwerin-Putzar nie mógł w 1848 r. wśród ogólnego rozbrojenia ludów zapobiedz zebraniu się przeszło 600 nauczycieli pruskich, radzących 26 kwietnia tegoż roku w Tivoli w Berlinie nad sprawami szkoły i władz, których reorganizacji się dopominano. W ciągu tego roku odbywały się po całym kraju zebrania nauczycieli pruskich. Zapadały różne uchwały, które sformułowane przesyłano ministerstwu. W styczniu 1849 r. zebrało się z wolą rządu w Berlinie 13 dyrektorów seminaryjnych i 53 nauczycieli seminaryjnych, aby rozpatrzyć się w tych żądaniach. Na jednę z tych posiedzeń, które się odbywały pod przewodnictwem tajemnego radcy Stieha, przybył król Fryderyk Wilhelm IV. Obrady miały zakręć liberalny, król im się z uwagą przysłuchiwał, a kiedy solwano posiedzenie, zabrał głos i surowo skarcił ten liberalny kierunek dyskusji, któregoby rezultatem miało być „zreformowanie“ szkoły w duchu liberalnym. „Za wszystkie niepokoje z roku zeszedłego — tak mówił monarcho — za tę biedę, którą do Prusiech wprowadzono, was czynią odpowiedzialnymi. Wyście temu stowarzyszeniu winni, szercząc fałszywe wykształcenie, bezreligijną mędrkowatość, którą za prawdziwą mądrość podajecie ludowi. Ja się nie lekam mego ludu, ale obawiam się tej fałszywej nauki, zatruwającej lud mój i podkopującej moją biurokracyę. Dopóki ja będę u steru państwa, nie pozwolę na takie wybrki.“ — Rzecz jasna, że ten prąd zimiej wody ochłodził obradujących, którzy niezwłocznie skreślili z planu seminarij bezwyznaniowie.

Tymczasem stowarzyszenie nauczycieli rozwijały się w Niemczech coraz bardziej, agitowały coraz żywiej, wtrącając się do atrybucyj władz szkolnych. Minister Rauner widział się wreszcie zniewolniony wystąpić przeciw nim w swoim zakresie i zakazał pruskim nauczycielom udziału w „ogólnem zebraniu nauczycieli niemieckich.“

Za ministerstwa Bethmanna Hollwega i Müllera, a więc przez lat dwanaście (1858—1872) nie daly stowarzyszenia nauczycieli centralnym i prowincjonalnym władzom powodu do wystąpienia przeciw tej organizacji. Nastąpił następnie „złoty wiek“ dla tego ruchu z objęciem teki ministerstwa przez ministra dr. Falka (1872—1879 r.). Kanclerz Bismarck potrzebował liberalnego ministra kultu i oświecenia dla przeprowadzenia swoich planów w zakresie walec kulturowej i znalazł takiego ministra w Falku. Za jego to czasów rozbujały się wszystkie liberalne żywioły nauczycielskie, porywając z sobą młodszą zwłaszcza generacyę nauczycieli, nawracanych na tę drogę przez prasę, na zebraniach jeneralnych, prowincjonalnych, powiatowych i lokalnych. Ustawa z dnia 11 marca 1872 r., zaprowadzająca inspekcję szkolną, której pozbawiano przeważnie duchowieństwo katolickie, rozkładała protestanckich nauczycieli, wstawiających w katolickich koleżach, że są „wolnymi“ i że nie potrzebują się oglądać na żadne względy duchowe. Na zebraniach ściślejszych i ogólniejszych szerzono zasady „liberalne“, które na tem polegały, że dyskredytowano instytucje kościelne tak katolickie jako też ewangelickie. Władze prowincjonalne tu i owdzie występowały przeciw tym wybrkom.

Po Falku nastąpił Puttkamer (14 lipca 1879 roku), który już 20 września 1880 roku wystąpił przeciw stowarzyszeniom nauczycieli, charakteryzując je w reskrypcie z tej daty jako „pracujące w kierunku, nie mogącym oddziaływać na korzyść szkoły.“ „Jasna jest rzecz — tak mówi dalej reskrypta — że w tych stowarzyszeniach coraz więcej przodują żywioły, które włączeniu nauczycieli mają środki do popierania dążeń i celów, nie mających związku z rzeczywistym zadaniem szkoły. To też doszło do tego, że wiele stowarzyszeń, zamiast podawać nauczycielom pokarm duchowo-moralny, stało się ogniskami agitacji dla interesów partykularnych, rozluźniając nadto i starając się zupełnie rozwiązać chrześcijański charakter naszego wychowania ludowego.“

Trzynastą lat upłynęło od wydania tego reskryptu ministerjalnego, a w tym czasie patrzyła władze na objawy stowarzyszeń nauczycieli niemieckich, dowodzące, że reskrypt ministra Puttkamera najmniejszego nie odniósł skutku. Liberalna prasa pedagogiczna propagowała i propaguje coraz śmieiej swoje zasady; zebrania nauczycieli niemieckich głoszą te same co dawniej nauki wolnościowe, podkopujące podstawy religijne, Dittes na jeneralnem zebraniu w Berlinie przed trzema laty publicznie polecezkował religię chrześcijańską, za co हुczne zbierał oklaski; agitacja najzaciętsza przeciwko projektowi szkolnemu hrabiego Zedlitz, mającemu charakter chrześcijański, z tych właśnie kół wyszła — podwładni ościeniem stanęli przeciw swojemu szefowi, nie życząc sobie „chrześcijańskiego charakteru naszego wychowania ludowego“, o które tylu pruskich ministrów oświecenia się starało, a którego Puttkamer zasadniczo w swym reskrypcie zażądał właśnie od sfer nauczycielskich.

Porzucony sztandar.

Jednym z najważniejszych wyników zakończonych w tych dniach sesyi sejmowej jest nowy zwrot, jaki przybrała na tle tegorocznej dyskusyi budżetowej kwestya ruska, a w szczególności stosunek wazjemoj stronnictw ruskich ku sobie i na zewnątrz. Posłowie Korol, Romańczuk i Antoniewicz dużo mówili o t. zw. „nowej ery“, datującej się od znanego oświadczenia programowego p. Romańczuka, którem narodowcy odczytali się od moskalofilów. Lecz śmiało można twierdzić, że od czwartku w przeszłym tygodniu nastąpiła w sprawie ruskiej „najnowsza era“, którą znowu inaugurował p. Romańczuk — chociaż w odmienną nieco roli jak przed kilku laty...

W roku 1890 podniósł on sztandar, na którym wypisane były zasady: wierność unii Rusi z katolicyzmem, wierność Austrii, narodowość ruska, oddzielnia od polskiej i od rosyjskiej i zgoda z Polakami.

Przeciwko temu programowi rozpoczęli moskalofiloie od pierwszej chwili zawziętą walkę, gdyż on istotnie — szczerze pojęty, wywiera z kretesem wszystkie teorie moskalofilów. We wszystkich czterech punktach zasadniczych różni się polityka moskalofilów diametralnie od tego programu. Najpierw bowiem unia z Rzymem i z zachodnią cywilizacją jest im wstrętną, wierność Austrii pojmują oni tylko jako powierzoną lojalność, tyle wartą, co ich katolicyzm, zawistny Rzymowi, nie pojmują narodowości ruskiej oddzielnie od rosyjskiej, a zwałowanie Polaków uważają za naczelne i najgłośniejsze swoje zadanie, ponieważ za cel jedyny swojej działalności w Galicyi.

Trudno, ażeby wobec takich przeciwnostw możliwym był kompromis szczerych zwolenników programu p. Romańczuka z roku 1890 z moskalofilami. To też moskalofiloie z konsekwencją, której odmówić im nie można, zawsze najusilniej stawali się w opinii Rusinów sprawozdawcą ten program do absurdu, i używali wszelkich środków, jakimi tylko rozporządzać mogli, ażeby go zachwiać i znieczyścić. Jako najdzielniejszy środek do obalenia owego programu wynaleźli hasło: pojednania ruskich stronnictw („prymirenja partyj“), którem wojuwali zwyciężko przeciwko narodowcom na wiecach rozmaitych.

Opór ze strony p. Romańczuka stawał się coraz słabszym. Już w najbliższej sesyi następnej po ogłoszeniu „nowej ery“ zaczął on budować sobie most do powrotu ku moskalofilom oświadczeniem, że ów program proklamował t. lko „na próbę“ — to jest dla przekonania się, czy uzyskać może jego stronnictwo, tą drogą postępując, u rządu? A później schodził ze stopnia na stopień coraz bliżej ku moskalofilom, w głośnie sprawozdaniu swojem poselstkiem w Bóbrec stanął już stanowczo na gruncie prymirenja z moskalofilami, a w sejmie w zeszłym tygodniu po namietykach filipikach pp. Karola i Antoniewicza przeciwko „nowej ery“, której początek dał p. Romańczuk, ażeby własną ręką rzucić o ziemię przez niego samego wniesiony do Izby sztandar.

— Duszna atmosfera — biadał on — zaplanowała w kołach ruskich od chwili ogłoszenia programu z r. 1890, uczujemy się zniechęceni i rozczarowani.

Znaład się jednak ktoś, z kim pp. Romańczuk i jego przyjaciele polityczni najmniej liczyli się, kto z miękkim obruzeniem uczeziwego człowieka podjął porzucony tak niegodnie przez p. Romańczuka sztandar i wzniósł go wysoko.

Był to ks. metropolita Sembratowicz. Głosem dźmącym od wewnętrznego wzburzenia zaprotestował on przeciwko zmniejszeniu p. Romańczuka.

— Posłom Korolowi i Antoniewiczowi ja się nie dziwię — zawołał ks. metropolita, — że oni potępiją t. „nową erę“, gdyż oni od razu zajęli wobec niej wrogie stanowisko i zwalczaży ją zawsze konsekwentnie. Dziwię się atoli p. Romańczukowi, który przyłączając się do opinii pp. Korola i Antoniewicza, piętnując ową rzekomą „nową erę“ jako nieszczęście dla Rusi, gdy sam w tej sprawie odegrał rolę inicjatora! Ja tego nieszczęścia nie widzę. Owszem uznaję, że program ten wypowiedział tylko to, co było i jest przekonaniem każdego uczciwego Rusina, który ze swej wiary i narodowości nie czyni igraszki doktryn partyjnych. Ową nazwę „nowa era“ wymyślił przeciwnicy tego programu, którego teraz p. Romańczuk zapiera się. Ale tak, jak p. Romańczuk nie wygłosił wówczas nic nowego, lecz tylko ujął w formę programową przekonania ludu ruskiego i wszystkich Rusinów, którzy nie szukają bogów cudzych, tak teraz — z nim, czy bez niego, pozostanie ten program programem wszystkich szczerze Rusinów w pewnej sile i żywotności, dokąd żyje ruska narodowość, i dokąd istnieją Rusini.

P. Romańczuk próbował w odpowiedzi na piorunującą słowa ks. metropolity osłabić złe wrażenie swojego odstępstwa, i od p. Korola chciał znowu parę kroków wstecz nawrócić do ks. metropolity, ale już mu to nie udało się. Co się raz stało, odstąpić się nie mogło — i na drugi dzień stwierdził hr. Stanisław Badeń, że jeżeli p. Romańczuk zamierzył sobie proklamować koniec „nowej ery“, to skończył swoją politykę, bo nowa era żyć będzie — bez niego.

To samo mniej więcej powtórzył przy zamknięciu sesyi p. namiestnik panu Romańczukowi i jego

przysięgiom, tylko w formie o ile być może dobiejniejszej jeszcze.

Na ostatnim posiedzeniu sejmowym pojawił się też w Izbie nowy poseł brodzki Aleksander Barwiński, powitany uściskiem przez ks. metropolitę, w nim widzi opinia publiczna przedstawiciela najnowszej ery w sprawie ruskiej — tej ery mianowicie, kiedy zasady porzuczone przez p. Romańczuka programu nie będą wygłaszane li „na próbę“ ale szczerze i na prawdę staną się podstawą czynnej polityki narodowej Rusinów.

Komisyja, obradująca nad Izdami rolniczymi,

zajmowała się w wczorajszym posiedzeniu § 5 projektu, który dotyczy składu Izby. Dep. bar. Huene zaznaczył, że właściwie należałoby się tworzyć Izby powiatowe, ale to nie jest możliwe. Wybor musi sięgać jak najniższej i z tąd pochodzą granice minimalna. Mówca w ogóle stoi na stanowisku projektu, który teoretycznie jest powiaktany, lecz w praktyce prosty. Dep. Eymern (nar. lib.): Przemysłowcy jego stronniczo są przychylni dla projektu usposobieni, aniżeli rolnicy. Jeżeli projekt odrzucają ci, którym ma świadczyć dobrodziejstwo, natenczas obrady są zbyt bezsensowne. Związki obawiają się paraliżowania ich działania. Najlepszą podstawą dla Izby stanowią związki centralne. Wyboru dadzą nowy powód do agitacji politycznej. Narodowi liberałowie będą głosowali tylko za własnymi propozycjami, zresztą za żądaniami innymi.

Posł nasz dr. Jan Zóltowski godzi się na wywody bar. Loë i hrabiego Hoensbroecha, że sejmiki powiatowe nie nadają się do wyborów, gdyż w W. Ks. Poznańskim drobna własność ziemska jest na sejmiku powiatowym reprezentowana tylko w 1/5 albo 1/4 części. Związki także są nieodpowiednie; nie można przeciw samym związkom niemieckim pozostawiać wyborów w ręku.

Minister rolnictwa Heyden oświadczył, iż rząd zna dobrze wszystkie trudności, ale propozycje komisji nie zawierają nic lepszego. Uzasadnieniem jest żądanie, że Izba musi ogarnąć cały organizm stanu, tego nie dokonają ani sejmiki powiatowe, ani związki, lecz jedynie wybory. Związki muszą pozostać podług powiatów jako szersza podstawa, związki centralne winny zwołać zniżką. Także przy zebraniu konstytuującym należy pewną część ustanowić prawem i określić prawo wyborcze. — Dep. Tiedemann (wolnokon.) uważa propozycje te za niewykonane. Najniższą granicę podatkową należy ustanowić wedle prowincji. — Dep. bar. Loë (centr.) jeżeli najniższa granica 30 m. nie odpowiada w innych prowincjach, to nic to nie szkodzi. Jeżeli związki rolnicy w prowincji nadreńskiej jest przeciw, to związki chłopskie z blisko 50,000 członków są za Izdami rolniczymi. — Wniosek deput. Tschoppe, aby w § 5 pozwolić na ograniczoną ko. optycę odrzuciła komisya 17 głosami przeciw 6, tak samo wniosek, dotyczący granicy wieku 20 głosami przeciw 3. — Przy § 6 powstała dłuższa dyskusya nad przepisami, dotyczącymi obwodów dominiowych i dzierżawców, oraz nad granicą minimalną, decydującą o uprawnieniu do wyborów. Podczas gdy przedstawiciel zachodu proponował 30 m. podatku od czystego dochodu z ziemi, żądał dep. Erffa 99 m. a dep. Tiedemann dla Księstwa Poznańskiego nawet 150 m.

Posł nasz dr. Jan Zóltowski uznał, iż na nasze wielkopolskie stosunki wystarczająca granica 75 m.

Tego samego zdania był dep. Graw z Olsztyna. Na zapytanie o uprawnienie fiskusa leśnego do głosowania odpowiedział kom. rządowy dr. Thiel, że tam, gdzie fiskus leśny tworzy całe obwody dominiowe, będzie też głosował samodzielnie. Przy głosowaniu odrzucono wniosek bar. Loëgo 18 głosami przeciw 7. Komisya przyjęła ostatecznie § 6, ale z różnymi zmianami.

Z parlamentu niemieckiego.

(55 posiedzenie.)

Berlin, 21 lutego godz. 1.

Na porządku dzisiejszych obrad parlament stał nasamprzód dalszy ciąg drugich obrad nad wnioskiem dep. Schrödera (woln.), odnoszącym się do terminu wypowiedzania zająca i wystawiania świadectw pomocnikom handlowym.

Depp. Singer (soc.), Lenzmann (wolnom.) i Buchka (kons.) postawili wnioski o inne sformu-

wanie § 61 kodeksu handlowego. W ciągu dyskusji nad wnioskami zaznaczył dep. Singer potrzebę przedsięwzięcia innych przepisów co do terminu wypowiedzania miejsca i wystawiania świadectw pomocnikom handlowym, którzy znajdują się w prawdziwej niewoli i są zmuszeni położeniem do podpisywania jaknajniebezpieczniejszych kontraktów. Jeżeli mówca żąda wypowiedzenia miejsca na 1-go każdego miesiąca, to uzasadnia się to tem, że wypowiedzenie w takim razie nie pozostawiało tak bardzo pod wrażeniem usposobienia pierwszjej chwili. — Deput. Buchka (kons.) godzi się na czterotygodniowy termin wypowiedzenia, ale nie chce go ustanawiać na 1-go każdego miesiąca. — Dep. Bassermann (nar. lib.) oświadczył się za wnioskiem dep. Singera, tak samo dep. Fuchs (centr.), który jednakże żądał ograniczenia, jakie podaje wniosek dep. Buchki.

Izba przyjęła wniosek dep. Lenzmanna (woln. str. lud.), żądający ustanowienia minimalnego czasu trwania kontraktu. Przy głosowaniu nad wnioskiem dep. Singera okazało się, iż Izba nie posiada dostatecznej liczby głosów do powzięcia uchwały.

Następnie posiedzenie w piątek.

Koniec o godz. 3³/₄.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych

(20 posiedzenie.)

Berlin, 21 lutego godz. 11.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia odbyło się najprzód zaprzysiężenie posłów, którzy jeszcze nie składali przysięgi na konstytucyja. Liczba ich wynosiła 40. Na porządku obrad stały wnioski konserwatywnych i wolnokonserwatywnych deputowanych, odnoszące się do taryfy stopniowej. Minister drog żelaznych Thielen odczytał w imieniu rządu deklaracyja, która w wstępie zwraca uwagę na to, że ze względu na traktat handlowy z Rosyją i projekty przedłożone w Radzie związkowej kwestya taryfy stopniowej nabrała szczególnego znaczenia. Podczas gdy w dzielnicach wschodnich wystąpiło rolnictwo, przemysł młynarski i handel zbożowy za utrzymaniem tej taryfy, upatrując w tem kompensatę za domniemane niekorzyści, to w środkowych i zachodnich częściach kraju przeważa zapatrywanie, że w razie przyjęcia traktatu z Rosyją i zniesienia wykładu tożsamości zboża, rolnictwo, przemysł młynarski i handel zbożowy poniosą nieobliczone straty. Jakkolwiek rząd obstaje przy tem, aby tworzenie taryfy towarowej wedle stopy opierało się na ekonomicznie słusznych zasadach, to jednakże wobec wspomnianych faktów uważa się za zobowiązany do zbadania gruntownego, czy i odośniele w jakim stopniu możliwym byłoby wyrównanie różnych interesów, których dotyczy taryfa. Badanie to ma nastąpić wspólnie z Radą kolejową, która w tym celu zbierze się w Berlinie w dniu 6 marca, wydział zaś tejże w dniu 3 marca. O rezultatach tego badania i uchwałach rząd powiadomi Izbę jak najprędzej. W imieniu wnioskodawców oświadczył dep. hr. Limburg z Stirum i dr. Gerlich, że się na dzisiaj zrzekają dyskusji. Dep. bar. Huene (centr.) stwierdził, że w tonie jego stronnictwa panują różne zapatrywania, lecz że centrum godzi się na to, aby nad tą kwestyją nie obradować chwilowo.

W imieniu Koła polskiego oświadczył się prezes jego, pan radca Stanisław Motty za usunięciem kwestyi z dzisiejszego porządku obrad.

Przeciwko głosom wolnomyślnego stronnictwa ludowego, w imieniu którego przemawiał deputowany Richter, cofnięto przedmiot z porządku obrad.

Izba przystąpiła do obrad nad petycjami, które miały głównie znaczenie lokalne lub osobiste i rozprawiała w dalszym ciągu nad etatem. Przy etacie administracyi kopalni, solanek i hut skarżył się deputowany Schultz (nar. lib.), że w skutek ciężarów ustawodawstwa socjalno-politycznego ograniczyły się dochody nie tylko górnictwa, ale i innych gałęzi przemysłu i zwrócił następnie uwagę na cofanie się wydobycia srebra w Harzu. — Dep. ks. Dabach przypomniał rezolucyja przyjętą przez Izbę 13 maja 1892 roku, odnosząca się do rewizyi kas knapszafowych i zapytał ministra, czy nie można spodziewać się niezadłego projektu, któryby uregulował przytoczone w rezolucyji 3 punkta. — Minister bar. Beplesch odpowiedział, że kwestya ta już od doś dawna jest przedmiotem obrad, że atoli zdania są bardzo podzielone i nie zachodzi też potrzeba uregulowania tych punktów.

Bez znacniejszej dyskusji przyjęła Izba etat i odrzuciła dalsze obrady do piątku.

Koniec o godz. 1 minut 20.

zaniem. Ale ani Odeta, ani pan Trevor nie domyślali się otwartej krytyki i skrytych złorzeczeń, które ściagało na nich niewinne ich obcowanie ze sobą i podczas, kiedy spędzali długie godziny w galerii zamienionej na salę teatralną, Gerard używał milego spoczynku. Pierwszy raz od ślubu poczuł zapał do pracy. Korzystając z swobody, której nie używał nigdy w takiej pełni, spędzał całe poranki przy fortepianie. Rzechy było można, że natychmiast jego czerpał z nowego jakiegoś źródła, że przenosił się w jakieś sfery niezbadane. A kiedy po takiej wycieczce w inne światy zstępował na ziemię, czuł się lepszym, skłonniejszym do wyrozumiałości. Wszystko go zajmowało, nawet polityczne przepowiednie pana Teillaca, nawet smętne wyrzuty pani Mervy na temat ciężkiego usposobienia epuzarów, wreszcie nawet umiejętne manewry pani Argerow, ubiegającej się za zdobyczami.

Wszystko to atoli było rzeczczą poboczną. W Surville widział Gerard przedewszystkiem Jolantę, ową Jolantę, która się ukazała jego oczom jako radozna niespodzianka i która w miarę jak dni upływały, wywierała na nim urok, który go gniewał niekiedy, który go zachwycał zawsze i z pod którego nie myślał się bynajmniej uchylać. Nie badał się też, dla czego obserwował ją bezustannie, rozbierną każde jej słowo, zaznaczając wdzik najmniejszego ruchu i odszukując po za pozorami inną Jolantę, której nikt nie znał. Chwilami zdejmowała go nieprzeczająca chęć zbliżenia się do niej, zbadania gruntu tej niedostępniej natury, która bez wyrachowania, bez pogardy dla innych instynktownie zamy-

KOESPONDENCYE.

Z Kujaw, 21 lutego.

(Potrzeba podręczników prawnych w języku polskim.)

„Nikt nie może się uniewinniać nieznajomością prawa należycie ogłoszonego.“ Takie motto można nieraz czytać na niemieckich książkach i broszurach prawniczych, zalecanych przez autorów publiczności i czytelnikom.

Jest to, zaprawdę, bardzo słuszne twierdzenie, bo jest obowiązkiem każdego obywatela i poddanego, aby poznać przepisy państwowe, aby wiedział, co czynić ma a czego unikać. Powinniśmy przeto popularyzować tego rodzaju książeczki, aby się jak najliczniej rozchodziły między nami.

Czyni też społeczeństwo w tym względzie, co może, aby zaznajomić ludność naszą z bieżącymi sprawami ustawodawczymi. Idzie to jednak jakoś trudno, bo obecnie nie mamy na tęp polu poparcia ze strony władz, które po zaprowadzeniu języka urzędowego na mocy ustawy z dnia 28 sierpnia 1876 roku wcale nie troszczą się o to, aby ważniejsze przynajmniej prawa w polskim dla ludności naszej były ogłaszane języku.

Inaczej bywało to dawniej, kiedy władze uznając dla naszego ludu potrzebę znajomości ustaw państwowych, ogłaszały je w polskim języku. Było prawo krajowe (landrecht) ogłoszone urzędownie w polskim języku, były w tymże języku różne podręczniki prawne, np. dla soltysów; wychodził „Dziennik urzędowy“ z polskim tekstem praw i rozporządzeń. To też wówczas znajomość praw krajowych była między naszym ludem rozpowszechnioną. A dziś! Pożal się Boże! Wymagają władze sądowe i administracyjne, aby lud nasz znał przepisy państwowe, ale nie podają ich mu w przystępnej zrozumiałej formie — w ojczystym ludu języku.

Nowsze prawodawstwo zajęło się na szerokie rozmiary ustawodawstwem gmin, do którego należy między innymi „Ordynacyja gmin wiejskich“ z dnia 3 lipca 1891 roku i „Ustawa dotycząca podatków komunalnych“. Obie te dla gmin nader ważne ustawy zaczęły obowiązywać w przyszłym roku 1-go kwietnia 1895. Jak konieczną jest rzecz, aby jaknajszersza ludność nasza znała te dwie ustawy! Pierwsza z nich, „Ordynacyja gmin wiejskich“ wyszła w polskim języku nakładem drukarni „Kuryera Poznańskiego“. Zwracam zawoazu uwagę gmin na tę książkę, którą każdy interesujący się sprawami gminnymi znać powinien.

Byłoby pożądanem, aby władze powiatowe zajęły się rozpowszechnieniem tego dzieła, przez co byłoby bardzo ludności wiejskiej przysłużyły. Sejmiki powiatowe powinny wystąpić z propozycyją, aby soltysi i ławnicy z kasy powiatowej gratis otrzymali tę ustawę z dnia 3 lipca 1891 r.

Wiedząc, jak ważną jest także „Ustawa, dotycząca podatków komunalnych“, pragnąłbym, aby i tę ustawę kto przerobił przystępnie na język polski, podając treść jej paragrafów poszczególnych z objaśnieniami. Obie te ustawy głęboko sięgają w życie gmin i jednostek, a ludność nasza ich nie zna, narażając gminy i siebie na straty, a władzom utrudniając procedurę biurokratyczną.

Niemcy.

Berlin, 21 lutego. Cesarz nocował w wagonie sypialnym dworskiego pociągu w Wilhelmshafen. Po śniadaniu u wiceadmirała Valois wypłynął cesarz na pokładzie krążownika „Książę Wilhelm“ na morze. O godz. 1 wsiadł do wagonu, by powrócić do Berlina. Po drodze zatrzymał się cesarz niespodzianie w Bremie. O godz. 10 wieczorem stanął w Berlinie.

W sali giełdowej zebrał się dziś sejm handlowy na nadzwyczajnym posiedzeniu, aby zająć stanowisko wobec traktatu handlowego z Rosyją. Zebranie przyjęło jednomyślnie rezolucyja, która uznaje za nagłą potrzebę, aby traktat handlowy jak najspieszniej otrzymał moc obowiązującą. Odrzucenie traktatu uważałoby zebranie za ciężką krzywdę dla szerokich warstw ludu, jako też za zgubny błąd ekonomiczny i polityczny.

Traktat handlowy z Rosyją stanie prawdopodobnie na porządku obrad poniedziałkowego posiedzenia parlamentu. Wobec ważności przedmiotu wzywa „Germania“ członków centrum, aby stawili się wszyscy już w piątek na walną naradę w tym przedmiocie.

Komisya o budżecie parlamentu skreśliła na dzisiejszym posiedzeniu kilka pozycji na cele budowli wojskowych, wobec czego minister Bronsart oświadczył, iż deprimujące na nim sprawia to skreślanie komisji wrażeń. W etacie są zapisane tylko najpotrzebniejsze pozycye. Mówca prosił, aby uchwalono choćby pierwszą ratę na wykonanie planu

kała w sobie wszystko, co było w niej lepszego. Byłby chciał z nią mówić szczerze, powierzyć jej niedole przeszłe i obecne, znał ją tak mało, a jednak czuł, że jej mógłby powiedzieć swoje myśli najbardziej szalone i najgorętsze, i że ona zrozumiałaby wszystko, że znalazłaby lekarstwo na wszystko. Ale pomimo tego zapału, który go popychał ku niej, żalność ich nie postępowała wcale. Nie było to winą pani Surville. Jej przychylność dla niego wydatniała się. Stała się pożywką zaufania tego nowego siostrzeńca, okazując mu serdeczną sympatyją, na którą Gerard, przed niewytłomaczoną sprzecznością, nie odpowiadał. Niekiedy nawet zdawało się mogło, iż zachęta ze strony Jolanty była mu przykra, że nie mógł znieść przyjaznego tonu, jaki przybierała w obec niego. Mimo jej nalegań bronit się ciągle przeciw używaniu miana „ciotki Jolanty“, którego żądała uprzejmie, jako przywileju; może sobie przypominał czas niezbyt oddalony, kiedy dwoje te wyrazy, które Odeta wymawiała co chwilę, brzmiały w jego uszach jak ton fałszywy. Ale przedewszystkiem gniewała go niedorzeczność tej nazwy. Czyż ona nie była w jego wieku? Co za nieprawdopodobieństwo, by jej nadawał tak poważny tytuł!

Ta nieśmiałość Gerarda, owa niepokonana zaporą, która stawała między Jolantą a nim, miała jednakże ustąpić, dzięki małemu zdarzeniu. Wieczorem uchwalono, iż basajutr wszyscy udadzą się do małej miejscowości leczniczej, świeżo otworzonej, a znajdującej się o dwie godziny drogi od Surville. Gerard, którego nie negity nudne przyjemności wspól-

budowli. Po skończeniu obrad oświadczył generał Gossler, że sprawa umieszczania polskich rekrutów tłumaczono w prasie na różne sposoby. Mówca stwierdził, iż oświadczył tylko, że skoro w owych okolicach zgadzają się przeciwieństwa narodowościowe, pozostaną rekruci polscy w większej liczbie w swych stronach rodzinnych niżli dotąd. Zresztą adnosne uchwały ustawy wojskowej nie zmieniają się wcale.

Minister skarbu Miquel skończył dzisiaj 65 rok życia. Najstarszym jest minister sprawiedliwości Schelling, który w kwietniu kończy 70 lat.

Do la ski i marszałkowski w sejmie pruskim oddał centrum następujący wniosek: „Izba deputowanych zechce uchwalić, aby prosic rząd, iżby zarządził badanie, czy i które posady duchowne, których całkowite lub częściowe utrzymanie zależy od rządu na mocy zobowiązań prawnych, nie przynoszą obecnie swym dźierzycielom dochodu odpowiedniego ich stanowi.“

Taryfy różniczkowe w Izbie deputowanych. W Izbie deputowanych stawił już w dniu 5 lutego deputowany Eckel wniosek o zniesienie taryf różniczkowych. Nadto wystąpił w tych dniach konserwatyści i wolnokonserwatywni z wnioskami, uznającymi rząd, aby decyzyja w sprawie taryf różniczkowych odłożył aż do czasu, w którym się rozstrzygną losy rosyjskiego traktatu handlowego, względnie do czasu, w którym powzięte zostaną uchwały co do środków, jakich się chwycić należy w obec krytycznego położenia rolnictwa. Po oświadczeniu ministra kolei, Thielen (zobacz rozprawy parlamentarne) wnioski zostały cofnięte.

„Frankf. Ztg“ donosi z Monachium, że bawarscy delegowani wrócili już z Berlina, gdzie obradowali nad taryfami różniczkowymi. Rozstrzygnięcia co do zmiany taryf nie należy się tak prędko spodziewać. Prawdopodobnie delegaci nie wrócą już do Berlina. Zakwestyonowanie bawarskich taryf ze strony rządu pruskiego ma być podrzędnej wagi; rząd bawarski nie godzi się na uwanie taryf z linją koleji żelaznej magdeburkiej.

Austria i Węgry.

* W sejmie węgierskim rozpoczęły się w poniedziałek rozprawy ogólne nad słynnym projektem o małżeństwach cywilnych. Rozprawy te potrwają prawdopodobnie aż do świąt wielkanocnych. Dotychczas zapisało się do głosu 12 mówców, należących do opozycyji. Obliczają, że w ogóle przemawiać będzie 60 do 80 posłów, a wielu z nich już dziś zapowiada, że wywody ich zajmą całe posiedzenie. W sobotę odbyła się narada stronnictwa niepodległości, na której poseł Ugron i jego towarzysze przemawiali przeciw projektowi, pitętnując postępowanie rządu, jako niesumienne i podstępne, i przytaczając cały szereg argumentów. Dowodził on, że już sama taktyka parlamentarna, wymaga odrzucenia wniosku rządowego. Na 90 deputowanych tego stronnictwa, 46 oświadczyło się za wnioskiem, tak, że właściwie przeszedł on narazie tylko jednym głosem większości. Uchwała ta jednak nie jest obowiązująca dla wszystkich członków stronnictwa, przyjęto bowiem wniosek Polonyego, według którego każdemu z posłów niezawisłych wolno głosować przeciw projektowi rządowemu, o ile będzie się czuł do tego zmuszonym ze względów natury moralnej.

Francya.

* *Paryż*, 21 lutego. W sprawie wybuchu dynamitowego w hotelu „Esperance“ przy ulicy Faubourg St. Martin podają dzienniki następujące szczegóły: Anarchista „Rabaly“ zawiadomił komisarza policyji Dresch'a, że z powodu nieszczerliwej miłości zamierza odebrać sobie życie w hotelu „Esperance“. Rabaly pozostawił w numerze bombę i umieścił ją w ten sposób, że w chwili otwierania drzwi bomba powinna była wybuchnąć. Istotnie bomba upadła na ziemię, ale wybuch nie nastąpił.

Komisarz Dresch miał się stać ofiarą anarchistów za to, że w swoim czasie arestował Ravachola w restauracyi Véry'ego.

Komisarz policyji Belonino z komisaryatu przy ulicy St. Jacques otrzymał podobny list, jak komisarz Dresch, wzywający go do hotelu pani Calabres, gdzie, jak wiadomo, nastąpił wybuch bomby.

Aby uniknąć jakiegosi nieszczęścia przy przenoszeniu bomby, znalezionej w hotelu „Esperance“, zarządzono wybuch jej wczoraj popołudniu na miejscu. Wybuch wyrządził dość znaczną szkodę. Drzwi wyskoczyły z zawias, podłoga wyrwana.

Stychać na pewno, że domniemany sprawca zamachu wczorajszego, anarchista Bastard, został uwięziony.

Skrajna lewica zamierza stawić interpelacyją dotycząca subwencyi, udzielanej rzekomo dziennikowi „Coecarde“ przez byłego prezesa ministrów p. Dupuy. „Libre Parole“ donosi, że jeśli interpelacyja ta przy-

knięty w swym pokoju, słyszał odjazd gości i rozpoznawał głosy śmiech Odety, a kiedy tułkot kół zaniknął w dali, wydał głębokie westchnienie ulgi. Brak jego osoby przeszedł niespostrzeżenie a cisza, która zapanaowała w całym pałacu, napełniła go miłym uczuciem, iż znajduje się sam ze swoją pracą. A potrzebował właśnie skupienia myśli; od kilku dni walczył z trudnościami technicznymi, nie mogąc znaleźć odpowiedniego wyrazu dla swych myśli. Ale dziś zdawał się być w lepszym usposobieniu. Niestety, po godzinie pracy musiał przekonać się o swym stanie odrętwienia i powiedzieć sobie, że niczego dobrego nie dokona. Wstając od fortepiana, zaczął chodzić niespokojnie po pokoju, pytając sam siebie z goryczą, czy powołanie jego artystyczne nie było złudzeniem próżności, kiedy lekkie uderzenie do drzwi przerwało bieg jego myśli; drzwi się otworzyły i ujrzał przed sobą śliczną twarz Jolanty.

Przeszkadza ci — jestem niedyskretną — rzekła, zawaławszy się na progę saloniku. — Ale czy chcesz wyznania i to upokarzającego? A więc, nudziłam się sama! Połałam za powód migrene, aby się uwolnić z przejażdżki, wspólne wycieczki doprowadzają mię do rozpaczy, ale jestem ukarana za to kłamstwem, gdyż nie mogłam zająć się niczem. Chciałam pisać list, ale niepodobna mi złożyć jednego zdania razem; chciałam czytać, nie rozumiałam, więc schroniłam się do ciebie, aby cię powiadomić o tym niezładzie w mojej inteligencyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BEZ JUTRA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 41.)

Ten rodzaj życia miał dla Gerarda urok nowości. Oprócz tego rzadko widywał Odetę, która pociągnięta wirem, mniej szukała wynurzeń sam na sam. Jej fantazyja pracowała gdzieś indziej. Odkryła w sobie powołanie do sceny a popierana przez pana Trevora, który twierdził, że kobieta nigdy nie jest niemądra, skoro ma ładną buzię, przygotowywała występ w przysławiu Musseta. Obdarzona pamięcią dość wierną, wypowiedziała swoją rolę z dość wielką pewnością a małym zrozumieniem, jak wyczołana papuga. Pan Trevor przyklaskiwał, zapewniając, iż stworzona była na aktorkę.

Przez chwilę ogarnęły ją skrupuły; może mąż niechętnie będzie patrzył na te codzienne próby z młodym człowiekiem, który wedle zapatrywania Odety był najbardziej njującym w świecie. Ale Gerard okazał się wyższym ponad wszelką słabość tego rodzaju, zdawał się nawet bardzo zadowolony, że znalazła sposób tak skuteczny zabawienia się. Jedynym objawem zazdrości, jaki spotkała, była niechęć panien Mervy. Piętności lat rozczarowań nie pomogły nic tym paniom; uważały Roberta Trevora, jedynego młodzieńca w ich towarzystwie, za prawowitą swoją własność, a spokojną zachęcałość, z jaką Odeta wtargnęła w ich dziedzinę, napełniła je obu-

dzie do skutku, to Dupuy złoży urząd prezesa Izby, aby mógł się lepiej bronić.
— W Lyonie przyaresztowano trzech anarchistów.
— W Paryżu został przyaresztowany anarchista Ligols z Londynu; żądał on od deputowanych karty wstępu na galerię Izby i skutkiem tego jest podejrzany, że chciał dopuścić się w Izbie zamachu.
— Izba deputowanych przyjęła na propozycję rządu 371 głosami przeciwko 172 7-frankowe cło zbożowe.

Telegramy.

Buenos Ayres, 20 lutego. Potwierdza się, że pod Netheroy odbyła się wielka bitwa. Powstańcy odnieśli zwycięstwo, zdobyli 18 dział i spalili arsenał. Po stronie rządowej poległo 728 żołnierzy, po stronie powstańców 272.
Zwolennicy Mella chcieli wysadzić w powietrze dom, w którym drukuje się dziennik rządowy „Tampó”.
Londyn, 21 lutego. Izba gmin. Premier ministrów Gladstone oświadczył, że dotychczas powstańcy brazylijscy nie utworzyli zorganizowanego rządu i że żadne mocarstwo nie uznało ich jako stronę prowadzącą wojnę.
Po czterodniowych obradach Izba gmin załatwiła się z poprawkami Izby lordów, poczynionymi w bilu o radach parafalnych, odrzucając ważniejsze znaczną większością. Izba odczytała swoje posiedzenia do soboty.

Madryt, 21 lutego. Jenerał Arolas, gubernator Mellili, przybył tu na urlop wczoraj wieczorem, witany na dworcu przez liczne zebranych republikanów. Minister wojny rozkazał mu, aby wieczorem opuścić Madryt, złożyć dowództwo i udać się do Walencji.

Bruksele, 21 lutego. Wedle ostatniej depeszy, wojsko państwa Kongo, pobiło na głowę przywódzcę Arabów, Rumalię.

Bruksele, 21 lutego. Prokurator przedsięwzięcia rewizyjnego w pewnej drukarni anarchizycznej i kazal skonfiskować dwa numery dziennika anarchizycznego.

Zofia, 21 lutego. Sąd kasacyjny postanowił odrzucić apelację metropolity Klementa.

Paryż, 22 lutego. Posiedzieli hotelu, poroniona wskutek zamachu anarchizycznego, umarła dzisiaj wieczorem.

Paryż, 22 lutego. Cały projekt cła zbożowego został przyjęty 381 głosami przeciwko 155 głosom.

Budapeszt, 21 lutego. Przed gmachem sejmowym powtórzyli się znnowo demonstracje na wielką skalę. Tłumy zebrały się w ogrodzie przy muzeum, w bliskości gmachu sejmowego, i każdego posta, przechodzącego tam tedy, witały okrzykami burzenia względnie radości, zależnie od zapamiętanych deputowanego. Policja rozproszyła tłumy.

Budapeszt, 21 lutego. (Z sejmku węgierskiego). P. Veszter oświadczył wczoraj, iż jest zdeklarowanym zwolennikiem słobów cywilnych, które w praktycznym życiu dają dobre rezultaty. Gdyby ultramontanie z reakcyjną władzą odnieśli zwycięstwo, wszelkie wolnościowe dążności byłyby zniszczone. Po nim przemawiał za ustawą p. Vlasics.

Budapeszt, 21 lutego. P. Apponyi w mowie swej przeciw projektowi ustawy o małżeństwie zaznaczył, że śluby cywilne nie ustają spokoju konfesyjnego, a sam projekt ustawy niedostatecznie przygotowany. Mówca proponował jednolite prawa małżeńskie i państwową judykaturę. Zawieranie małżeństw należy pozostawić obecnym organom kościelnym. W przypadkach, gdzieby ustawa nie znajdowała żadnych przeszkód, można by tę czynność powierzyć urzędnikom cywilnym.

Praha, 21 lutego. W procesie „Omladiny” trybunał skazał Zieglossera na 6 lat, Weigerta, Stichę i Hradeca na 5 lat, Wacława Cizka na 6 lat, Holzbacha na 13 miesięcy ciężkiego więzienia. Redaktor Hain skazany na 18 miesięcy ciężkiego i zastrzonego więzienia. U innych oskarżonych kary wymierzone wynoszą od 2, lat ciężkiego więzienia do 14 dni zwykłego aresztu. Dwóch oskarżonych uwolniono zupełnie. U skazanych na kilkanaście więzienie przyjęto jako udowodnione winy: zbrodnicstwo, obrazę majestatu, zaburzenie spokoju publicznego i należenie do tajnych związków; przeciwnie u innych tylko zakłócenie spokoju publicznego i należenie do tajnych związków było podstawą wyroku potępiającego.

W sprawie zjazdu kupców polskich

odbyła się wczoraj w Gnieźnie narada, o której piszą nam, co następuje:

Gniezno, 21 lutego.

Zebrańce zgalił prezes gnieźnieńskiego Towarzystwa kupieckiego p. Kasproicz, proponując na przewodniczącego zebrańca obecnego posta p. Kubickiego ze Srodry. Pan Kubicki przyjąwszy przewodnictwo zauważył, że program zebrańca, zakreślony w zaproszeniu, za mało jest obszerny; aby go wziąć pod debatę, poczem stawiał przedewszystkiem dwie kwestye, i to: 1) czy jest na czasie myśl założenia w Wielkopolsce wspólnego Towarzystwa kupieckiego, 2) gdzie urządzić pierwszy zjazd kupców?

Pan Niziński z Wrześni oświadcza, że zjazd jest konieczny, celem stworzenia wielkiej wspólnej siły handlowej.

P. Zboralski z Pleszewa stwierdza, że niema kupca w Wielkopolsce, któryby nie był za założeniem takiego towarzystwa kupieckiego, zwłaszcza, że wszelkie inne zawody mają swoich reprezentantów, swoje zjazdy, zżąd nie jedna korzyść płynie dla ogółu, — jedynie kupcy nie mają wozda, idą luzem, jedni w lewą, drudzy w prawą stronę.

Przewodniczący p. poseł Kubicki proponuje, aby wybrać komitet, któryby się zastanowił nad zjazdem kupców i wyraża przekonanie, że komitet taki powinien się składać tylko z 3 wbytnych osób.

Potem przemawiał p. Hulewicz z Ostrowa. Wyraził on swe zadowolenie, że mimo trudności i przeszkód, które nie pozwoliły przybyć kupcom poznańskim, zebrała się tak poważna liczba kupców ze stron wszystkich; mówca przyznał, że i jego zdaniem tak, jak zdaniem przewodniczącego, program jest za nadto rozległy i że przedewszystkiem dzisiejsza narada powinna rozstrzygnąć pytanie, gdzie przysyć zjazd urządzić.

P. Zboralski mówi, że na zjazd kupców każdy przemysłowiec polski powinien być zaproszony.

Przewodniczący p. poseł Kubicki zabiera głos i mówi:

Panowie wszyscy pewnie zgadzacie się na to, aby założyć ogólne stowarzyszenie kupieckie. Dwa przeto stawiam wnioski:

1) oddaje pod głosowanie wniosek, czy zebrańce dzisiejsze uchwała potrzebę utworzenia ogólnego stowarzyszenia kupieckiego?

Propozycyą przewodniczącego przyjęto, a po dłuższej dyskusji zgodzono się jednogłośnie na to, że założenie polskiego stowarzyszenia kupców jest koniecznym potrzebem. Przychodzi pod obrady drugi wniosek:

wybrać komitet, celem zwołania przyszłego zjazdu, i to do Poznania.

P. Lewandowski z Gniezna jest przeciwnym zjazdowi w Poznaniu, z powodu, że Poznaniacy wcale na naradę się nie stawili — przewodniczący atoli sądzi, że pierwszym najodpowiedniejszym miejscem zjazdu będzie Poznań. P. Hulewicz z Ostrowa dziwi się bardzo — i nie wie, co spowodowało Poznaniaków do nieprzybycia, lecz jest także tylko za Poznaniem.

Wreszcie zgodzono się jednogłośnie wybrać Poznań miejscem zjazdu. Przystąpiono potem do wyboru komitetu zjazdu, a po dłuższej dyskusji, ilu i kogo wybrać, powołano do komitetu następujących panów:

Posła Jerzykiewicza z Poznania, Bol. Leitgebę z Poznania, posła Kubickiego ze Srodry, Madalińskiego ze Sremu, Kasprowicę z Gniezna, Halewicę z Ostrowa, Siuchnińskiego z Buku, Zboralskiego z Pleszewa, Jedwabskiego z Bydgoszczy, Ciesielskiego z Bydgoszczy, Zablockiego z Torunia, Grabskiego z Inowrocławia, Pomorskiego z Ostrowa, Marchlewskiego z Grudziądza, Gogę z Chelmy, Rożyckiego z Gdańska, Lewandowskiego z Katowic.

P. Kasproicz proponuje, aby zebrani przybrali do komitetu p. adwokata Czypickiego z Koźmina, który, choć nie kupiec, okazał przecież zawsze i wszędzie wielką dbałość o dobro ogółu. Propozycyą tę, popartą przez przewodniczącego, zebranie przyjęło.

Po ukończeniu obrad solował przewodniczący posiedzenie.

Telegram giełdowy.

Szerebn, 22 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	21	22	21
Poznań			
Pezenca stal.	143 75	144 25	107 70
na maj	147 75	148 25	101 50
na lipiec	147 75	148 25	102 90
Zyto stal.	127	127 50	98 10
na maj	128 25	128 50	103 75
na lipiec	128 25	128 50	96 50
0167 rżp. spok.	44 50	44 50	163 25
na kwiecień-maj	45 40	45 40	93 00
na październik	31 90	32	218 75
Okwita stal.	35	35 20	104 50
eksp. luty	36 40	36 60	67 10
na kwiecień	36 70	36 80	—
na maj	37	37 20	—
na czerwiec	37 40	37 60	—
na lipiec	37 40	37 60	—
spółżycza	51 60	51 60	—
Owies	185 75	186 25	—
na maj	—	—	—
Wypow. edziano: żyta węg. 0,000 0,000 0,000 0,000			
ok. wity kw. eksp. 0,000 0,000 0,000 0,000			
Spok. 0,000 0,000 0,000 0,000			
Szerebn, 22 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	21	22	21

Prozika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 22 lutego

* Od p. dr. Jerzykowskiego z Poznania odbieramy pismo następujące:

Poznań, 22 lutego.

Szanowny Redaktorze! Wczytawszy w wczorajszych gazetach, że do komitetu Kościuszkowskiego zostali wybrani pp. Ofierski, Knapowski i t. p., znani z rozbijania solidarności publicznej, mam zaszczyt oświadczyć, że do komitetu tego należeć nie mogę.

Upraszając o ogłoszenie tego oświadczenia mego w „Kurjerze Poznańskim”, załączam wyraz szacunku i poważania

Dr. Stanisław Jerzykowski.
* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek na benefis panny Wróblewskiej komedia Sardou: „Dora.”

W sobotę na benefis p. Kąmierzka Królikowskiego po raz pierwszy uwieczniona na konkursie „Kurjera Warsz.” sztuka Zglisńskiego: „Jakób Warka.”

W niedzielę sztuka wedle powieści Bulwera: „Noc i poranek czyli fałszywe monet.”

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krześle parterowe, łożo parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedzielę i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 21 lutego rano 1,86 m., w południe — m. Dnia 22 lutego rano 1,70 m.

* Przypominamy, że zwyczajne walne zebranie Banku Przemysłowców (Eing. Gen. mit beschr. Haft) odbędzie się jutro w piątek, dnia 23 lutego r. b. o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. B. Kempfa, (ulica Wrocławska nr. 18).

* Na dzisiejszym posiedzeniu deputacji miejskiej uchwalono wszystkimi głosami przeciwko 2 wysłać petycję do parlamentu z prośbą o przyjęcie traktatu handlowego

z Rosyą. Magistrat przyłączył się do tej petycji. Na pobudowanie galeryi z starego ratusza do nowego przeznaczono 12,000 marek. Rachunek administracyi kamelaryjnej przyjęto z niedoborem 8358,60 m., również rachunek administracyi ulic publicznych z niedoborem marek 29,088,25.

* Przewodniczący z domu 12-letni chłopiec Mieczysław Wagner. Zawiadomiona o tém policya, zarządziła ścisłe doświadczenia, które pozwały przypuścić, że chłopiec prawdopodobnie utonął w Cybinie, zalamawszy się na lodzie. Trupa jego dotąd nie znaleziono.

* Żona jednego z teutejszych agentów dobra dochmielona, chciała wczoraj po południu skoczyć z mostu chwaliszewskiego do Warty, lecz przechodnie powstrzymała ją od wykonania tego zamiaru i oddali w ręce policyi, która odwiozła ją do jej mieszkania. Już raz pozostała ona pod kontrolą policyjną z powodu rozwolonego życia.

* W środę, dnia 28 b. m. będzie miał odczyt pan dr. Franciszek Szymański na dochód Towarzystwa Pomocy Nankowej dla dziewcząt „O podaniach i pozycjach indyjskich”. W jakim lokalu, doniesiemy później.

* Pan Kowalski nie sprzedaje Sarbinowa. Czytamy w „Dzienn. Pozn.”:

„Szanowny Panie Redaktorze! „Wycezytałem w „Dzienniku Poznańskim”, że jestem w pertrakcacyi z komisyą kolonizacyjną o Sarbinowo — a rzeczę się ma, jak następuje: Na początku stycznia był u mnie urzędnik z dóbr kolonizacyjnych w interesie kolonizacyi o odebranie wody granicznej wsi. Pojechałem z nim na łąki, przez które ma być przeprowadzony rów. Jeden z moich sąsiadów, widząc tego pana, pytał mnie, co on tu robi; ja żartując z niego, powiedziałem, że sprzedaję Sarbinowo na kolonizacyą. Żąd powstała ta plotka. Szanowną redakcyą proszę bardzo o odwołanie tej fałszywej wieści.

Z głębokim szacunkiem Kowalski.”

* W niedzielę 18 b. m. odbyło się w mieszkaniu p. prof. Patena przy ulicy św. Marcina nr. 14 o godzinie 4 1/2 po południu walne zebranie członków „Kasy Wzajemnej Pomocy”. Zebranie zgalił prezes rady nadzorczej pan dr. Jarnatowski, witając liczne zebranych członków, poczem dyrektor zarządu p. Paten odczytał szczegółowe sprawozdanie dochodów i rozchodów, wykazujące znaczne zyski. Rewizorowie znaleźli kasę i książki w zupełnym porządku, walne zebranie więc udzieliło zarządowi pokwitowania. Następnie przystąpiono walne zebranie do podziału zysków i uczyniło to w ten sposób, iż uchwaliło członkom za rok 1893 4% dywidendy, resztę przynależną zarządowi jako małe wynagrodzenie za bezpłatne sprawozdanie urzędu. — Zwazywszy, że „Kasa Wzajemnej Pomocy” istnieje dopiero 6 lat i powstała z trojczkowych składek, przekonaliśmy się, iż się bardzo pomyślnie rozwija. Sześciogólny rok ostatni wykazuje pomyślne rezultaty, gdyż mógł dać członkom 4 proc. dywidendy, której do tego czasu nie było, a bilans podniósł się od przeszłego roku przeszło o połowę, t. j. z 37 na 78 tysięcy marek. Walne zebranie wyraziło też zarządowi, zwłaszcza dyrektorowi tegoż zupełnie swe zadowolenie za nader ogólnę, a pełne poświęcenia prowadzenie interesów. Wyraziwszy także ze swej strony zarządowi podziękę za możność a bezpłatne sprawowanie urzędu, solował przewodniczący zebranie około godziny 6 wieczorem.

* Piszą nam z prowincyi:

„W nr. 6 „Biuletynu Literackiego” z dnia 9 lutego b. r. w dziale „Raptularz powzeczny” donoszą z Warszawy: „Jad wściekliczny”. W instytucy bakteriologicznej dr. Bujiwila w r. z. leczyło się 573 osób pokąszanych przez wściekłe zwierzęta i wszystkie zostały uzdrowione. Jest to wskazówka, że metoda Pastura, stosowana w instytucy, niweczy siłę jadu. Lecznice podobne powinny być zakładane w miastach prowincjonalnych; lekarze chętnie poświęcą swą pracę, jeżeli kasy miejskie lub gminne przyjdą z pomocą.”

Szanowna Redakcyo, zechce może tę sprawę poruszyć w swem piśmie, czyby się nie dało urządzić n. p. w Poznaniu taktówk lecnicy dla osób pokąszanych przez wściekłe psy lub inne zwierzęta. W taktówk lecnicy niejednoby się uratowało od straszliwych skutków jadu wściekliczny.

* Odezwa niemieckiego komitetu wyborczego w powiecie międzyrzeckim stawia kandydaturę prezesa sądu ziemskiego Wettkego na posta do parlamentu, ponieważ p. Dziembowski z Międzyrzecza nie chce przyjąć wyboru.

* Pan nauczyciel Frankowski z Solca prosi nas o sprostowanie wiadomości podanej w numerze 34 „Kurjera” w korespondencyi z pod Wolsztyna, jakoby pan dr. Kaute stawał mu trudności w składaniu drugiego egzaminu. Pan Fr. nie zgłosił się dotychczas do drugiego egzaminu, z własnych i jemu tylko znanych powodów.

* Inowrocław. Pewien stolarz, pokłóciwszy się z blachę przyczyny w przeszłą sobotę wieczorem z rzeźnikiem, pchnął go nożem bardzo niebezpiecznie. Stolarza zamknięto w więzieniu.

* Bydgoskie Towarzystwo chłopów niemieckich zajmowało się na posiedzeniu z dnia 18 b. m., na które członkowie bardzo licznie się stawili, kwestyą „Lub rolniczych.” Po odczytaniu wszystkich paragrafów ośnoego prawa i wyjątków z mów niektórych posłów, przyszło zgromadzenie do wniosku, że projektowana ustawa nałożyłaby tylko nowy ciężar, a nie przyniosłaby żadnej korzyści. Uchwalono też poprosić posłów bydgoskich, żeby głosowali przeciw temu projektowi.

* Przy gimnazjach w W. Ks. Poznańskim ma powstać 7 nowych posad nauczycielskich, i to przy gimnazjach krotoszyńskim, międzyrzeckim i pilskim po jednej, a gnieźnieńskim i nakielskim po dwie.

* W Grudziądzu poniosła śmierć z prerażenia 20 letnia panienka. Wszedłszy wieczorem na strych, natknęła na woreczek z pierzem, który matka jej zawiesiła tam była kilka dni przedtem. Rozbijany uderzeniem woreczek dotknął dwa razy twarz dziewczynki, która sądząc, że ma przed sobą człowieka, krzyknęła z przerażenia i padła nieżywa, rażona paralizem.

S. p. Jan Halka-Ledóchowski, właściciel dóbr Smordy i innych w pow. dubińskim, b. marszałek szlacheckich powiatu, zmarł d. 13 b. m. Był on synem Wincentego i Anny z Głębskich, a ojcem Maryi Kazimierowej hr. Tarnowskiej i Julii Władysławowej hr. Chodkiewiczów, oraz synów Władysława i Jana. Mimo 86 lat wieku, zachował energię i przytomność umysłu. Jeszcze na 10 dni przed śmiercią wydawał dyspozycyę gospodarską. Charakter prawy i szczerzy, trzeźwość poglądów i pracowitość wielka, zjednały mu szacunek powzeczny, a czesć i miłość w rodzinie. Zszedł z tego świata, pozostawivszy po sobie żal szczerzy i pamięć najlepszą.

* Bytom. Towarzystwo św. Alojzego z Rybnika da w niedzielę 25 bm. na sali hotelu „SanSouci” przedstawienie męki Pańskiej. Przedstawienie to składa się z

5 scen: ostatnia wieczerza, pojmanie Pana Jezusa, Pan Jezus przed Kajfaszem, Pan Jezus przed Pilatem i Pan Jezus na krzyżu. Do tego zostaną dodane żywe obrazy. Jest to sztuka, jakiej dotychczas nigdzie na Ślązku nie przedstawiano oprócz Rybnika, podobną do sławnego przedstawienia pasyjnego w Ober Ammergau. Słowa są wycięte z pisma św. przez Przew. ks. kap. Mieczka, prezesa tegoż towarzystwa. Chcąc członkom swoim pokazać, jak się męka Pańska w rzeczywistości odbyła, zestawil on powyższe sceny i wycyzył ich; pierwszą razą grali tylko w gronie towarzystwa. Gdy się tu pokazało, że treść jako też sposób odgrywania nadaje się do publicznego przedstawienia zaprosili też i publiczność. Ta przyjęła przedstawienia z takim zapałem, że zeszłego roku odegrano mękę Pańską 6 razy po kolei, a zawsze sala była przepelniona aż po same brzegi. Pomiędzy licznymi widzami znajdowali się także goście z dalekich stron, jako to od Bytomia, Król. Hut, Katowic itd. Dla tego Towarzystwo św. Alojzego postanowiło tego roku także przedstawienie urządzić w Bytomiu. Czysły dochód przeznaczony na cele dobroczynne (kościół). Zarząd zaprasza Szan. Publiczność z Bytomia i całej okolicy, jako też wszystkie towarzystwa polskie, aby w tem wniosłem przedstawieniu jak najliczniej przybyli.

* Rzeź w Krozach. „Halleches Zig.” zamieściła w najwięszym czasie szereg interesujących feletonów pod tyt.: „Aus dem heiligen Czarenreich”, a znajdujemy tam w dwóch numerach nader wyczerpujący i dokładny opis krwawej rzezi w Krozach pod tytułem: „Das Blutbad von Kroze”. Autor Kurd Hertell był naoocnym świadkiem tych scen barbarzyńskich. Z tego, co nam literat niemiecki podaje, przekonujemy się, że groza niedulkiej rzezi była straszniejszą jeszcze, niż korespondencyi pism polskich podawali.

„Zamykałem oczy — wola feletonista niemiecki — a serce moje bić przestało na widok okropny”. Przynajmniej 50 osób zapędzonych przez szturmujące sotnie kozaków na lod głębokich Krozy, zginęło w nurtach rzeki, a ile ich padło pod zdidami i palaszami kozaków! Potem nadeszła chwila egzekucyi. Ludzie marli pod nahaikami, a na trupach wymierzano resztę przepisanych uderzeń. Ciało na plecach przyskalo w kawały i z ran wyglądały kości nagie.

To mówi nie polski korespondent, to mówi Niemiec z krwi i kości, który w następujących słowach kończy opowiadanie swoje:

„Dosiadłem konia mego i jak od faryi ścigany uciekłem do Worn... A rodziny pozabawione karmicielami swoich, których trupy w falach Krozy płynęły ludzko! A pomordowani, na śmierć zakutowani mężczyźni i kobiety? Niezewo! A dzieci, które jeząc i placząc błądzili w okolo? Niezewo! A setki nieszczęśliwych, pędzonych do kopali sybiryskich? Niezewo! A geniusz cywilizacyi, geniusz ludzkości, który w żalobie zasłania oblicze swoje? Niezewo! Niezewo!”

* Napoleon I w roli zakochanego. Czasopismo „Vie contemporaine” poświęca ostatni swój numer wyławnie Napoleonowi I. Oto, między innymi, kilka ciekawych szczegółów, opowiedzianych przez p. Alberta Vandal o przybyciu do Francyi Maryi Ludwicy. Młody przywieziony młodej cesarzowej została powierzona Berthierowi, który czynił wszystko, co było w jego mocy, byle oszczędzić Maryi Ludwicy trudów podróży. Napoleon, miarkując swą niecierpliwość, zalecał mu w każdym liście, aby droga trwała raczej jeden dzień dłużej, niż krócej. Nie chciał, aby młoda małżonka przybyła do niego znużona; pragnął, aby widział w pełnym rozkwicie i w dobrem usposobieniu. Odgadując to pragnienie swego władcy, Berthier otaczał cesarzową ścią macierzyńską pieczołowitością. Ze Sztutgardu, zdając sprawę z wieczoru, spędzonego w Operze, pisał: „Ponieważ było chłodno, cesarzowa bawiła w teatrze tylko pół godziny”. Mimo takiej ostrożności, Marya Ludwika dostała kataru. Berthier podwoił starania i troskliwe zabieg i katar przeszedł w dni parę. W Strasburgu marszałek Berthier pilnuje, aby cesarzowa udawała się na spoczynek o dziewiętej, w Nancy tak samo. Z miasta tego Berthier pisze: „Rozmawiałem przed chwilą z prefektem i trzema deputowanymi i tak ułożyłem ceremonial przywitania, aby, o ile możności, nie zużyły cesarzowej. Msi się polozył o dziewiętej”. Zapowiada z góry, iż „Jej Cesarska Mość przybędzie do Compiègne wypoczęta i w najlepszym zdrowiu”. Z Nancy orszak miał drogę wytkniętą przez departamentu Meusy, Marny i Aisne aż do Soissons. O kilka mil po za tem miastem, w Courcelles, ulozone było spotkanie z cesarzem. Wedle programu, małżonkowie mieli się zobaczyć po raz pierwszy wśród licznój świty. Na polu przygotowany miał być baldachem złocisty. Marya-Ludwika miała przykleknąć przed swym panem i władzą; przyjęcie było ulozone wedle dawnego ceremonialu dworskiego. W miare jak zbliżał się dzień uroczysty; Berthier był coraz niespokojniejszy, coraz częściej pisywał do cesarza, zasięgając jego wskazówek w najdrobniejszych szczegółach. W niedzielę 25 marca pisze: „Cesarzowa przybędzie do Soissons we wtorek około 7 wieczór. O której ma wstać nazajutrz i w dalszą drogę wyruszyć? Jaka ma wlozyć toaletę? Czy wszystkie osoby należące do świty mają być w strojach dworskich? Oczekuję w tym względzie rozkazów Waszej Cesarskiej Mości. Cesarzowa jest w dobrem zdrowiu i humorze i cieszy się, że niebawem ujrzy Waszą Cesarską Mość.” Na list ten i zawarte w nim pytania odpowiedź nie nadchodzi a. Marya-Ludwika w dniu 27 marca przenocowała w Soissons, a nazajutrz wyruszyła ze świtą na spotkanie cesarza. Najednym z popasów w Courcelles, ujrzala przed domem pocztowym męczyzyna w stroju podróżnym, w długim płaszczu. Drzewiczki otworzyły się, stopień opuścił się i nieznanomy bardzo zwinnie, pomimo swej tuszy, wskoczył do powozu. Marya Ludwika poznała cesarza, przybywającego niespodzianie, aby jej oszczędzić ceremonialu pierwszego spotkania.

— Podobasz mi się pan więcej, niż pański portret, rzekła.

Drzewiczki się zatrzasnęły i powóz pocztowy ponknął szybko w innym kierunku. Omięto Courcelles, gdzie zgromadzeni dygnitarze cywilni i wojskowi nadaremnie oczekiwali spotkania się pary cesarskiej. Powóz, wiozący ją, zdał prosto do Compiègne. Zamiast oficyalnych powitań, Maryą Ludwiką oczekiwał w głębi parku szereg apartamentów ciepłych, salony urządzone z przepychem i wygodą, buduar cały obity indyjskim szalem, na meblach rozložone stroje i klejnoty, jednym słowem, przygotowane wszystko, o czem tylko kobieta może zamarzyć. Ku temu gniazdu, sprzyjającemu rozwojowi miłości, wśród zapadającej już nocy i ulewnej deszczu, uwoził Napoleon swoją młodą małżonkę, z radosnem uczuciem zdobywcy.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 23 lutego św. Fulgentego w.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 2. Zachód o godzinie 5 minut 26.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 2. Zachód o godzinie 5 minut 26.

Z pod Żydowa, 19 lutego. (De omnibus). Do-tychczas byłem w wielu innych zdania, aby okowi- celić jak najwyżej i przez to uniemożliwić ludowi jej picie. Wszystko jednakże winno mieć swoje granice. Z tego błędnego zapatrywania wyleczyła mnie podwójna wiadomość, jedna z daleka, bo aż z Islandji. Tam lud zamiast gorzałki rozpija się — eterem, a zwyczaj ten dotarł już do Niemiec. Skutki tego rozpizania się mają być straszliwe na organizm człowieka. Druga wiadomość z bliska, bo z kochanej Polski. Tam lud w obec drogiej gorzałki po- maga sobie w zalewaniu się — anodynami, które same lub zmieszane z gorzałką zapija. Faktem jest, że jedna z tu- tejszych nadgranicznych drogerii bezczelnie anodynami w tym celu do Królestwa sprzedaje. Usunąć zatem jedno, aby za- stąpić je gorszym, byłoby nierozsądkiem. Nie wynika z tego, abym pijanstwo pochwalał, lecz oprócz wpływu moralnego potrzeba, aby władze innych środków się chywy- cily. Odkąd wydziały powiatowe sprawą tą się zajmują na powstawanie nowych szynków, uskarżać się nie po- trzeba — lecz jakże jest kontrola nad istnieniem? Nie zamieć chodnika przed domem a już służa policyjny ze sztrofem w ręku się zjawia, szynkarzy podejmujących lu- dzi wśród nabożeństwa lub wypuszczających z lokalu swego pijanych, policyja nie widzi. — Podobnie jak z gorzałką ma się rzecz z clem na tytoń. Cygara do 10 marek wartości za sto wyższego cla nie zniosą. Kto nie ma na to, niech nie pali, odezwie się nie jeden, lecz i to błę- dnem. Kto nie ma na to, będzie palił za dawniejszą cenę pośledniejsze gatunki, aż do Habanos extra muros, tem zaś więcej zdrowiu zaszkodzi lub też jak tam do eteru tu przejdzie do zżywania opium. Przeciwnie! kto ma na to, niech płaci! Straty wielkiej nie odezwie, kto od cy- gar nad 10 marek wartości od każdej dziesiątki zapłaci jedną markę więcej, a więc zamiast 100—110, zamiast 300—330 za tysiąc.

Ponieważ już się w cłach tak zagalopowałem bę- dzie się trzymał tego tematu i nadal, chociażby i p. Miquel miał mi na jednego z dyrektorów swego wydziału powo- lać. Mam na myśli cla rolnicze. Czy traktat z Rosją cenę zboża obniży lub nie, kwestya to otwarta, choć w ogól- ności i między rolnikami zaczyna przeważać zdanie, że za- jedno, czy wodę 11 lub 12 upustami ze stawu spu- szczam. Natomiast poruszyle p. hr. St. Zółtowski inny punkt t. j. że konie, bydło i t. d. stanowią. Co do koni zbytkowych mają one i tam taką wartość, jak i u nas — konie zaś robocze jeżeli stanowią, korzyścią to będzie dla folwarków, gdy i one chętnie w Królestwie w konie także się zaopatrują. Co do bydła zaś również nie ma obawy, gdyż gospodarze kupować go nie będą; folwarki, jak się już ktoś odezwał, również nie, bo ani wół do podcia- gu, ani krowy przy ogólnie zaprowadzonej u nas mlecznem gospodarstwie zstąpiły dla nas nie zdatne. Lecz gdyby pomimo to miało się okazać niebezpieczeństwo dla chowu naszego inwentarza racicowego — od czegoż — szpera? Mam ją co chwila w pojedynczych osadach, powiatach, czemu też nie ma być zaprowadzona na całej linii grani- cznej? Choróbka pomiędzy inwentarzem racicowym w Królestwie wiąże panują, a jeżeli jej nie będzie w rze-

czywistości to będzie — „verdächtig“ i jest pożądana — szpera — pomimo traktatu zawartego.

W końcu mała prośba do naszych posłów, aby za- pytać się racyli król. rządu, kiedy ustanie fabrykacja co- raz to nowych posad urzędniczych i podwyższanie pensji rozmaitych kategorii urzędników? Wydatki te wcią- g z każdym rokiem rosną, pomimo, że na uchwalone wojsko nie ma pieniędzy. W końcu z wyjątkiem urzędników i giełdowiczów wszystko zejść musi do jednego mianownika pauperyzmu.

Składki.

* W dalszym ciągu na rzecz budowy kościoła w Je- zycech wpłynęło:

N. z Bydgoszczy 20 m. Nauczyciel i dzieci z Szem- borowa 10 m. Kędzia z Poznania 3 m. N. z Pozn. 3 m. Michał DREWNIK 1,50 m. Kurnatowska 3 m. L. Kurnatowski 50 fen. Ant. Kurnatowska 50 fen. Nowako- wski z Ławicy 1 m. Z. C. z Jezyc 5 m. M. Sierako- wski z Pozn. 3 m. Kubaeki z Pozn. 1,50 m. O. Wil- czyński 1 m. Szczepaniak z Jezyc 7,50 m. Na chrzci- nach 6 m. Ant. Woźniak z Poznania 1,50 m. Janko- wski z Jezyc 1 m. Paciorczyk z Niepruszcza 10 m. Teissner z Jezyc 6 m. Szajbowska z Elsenau 3 m. Kron- kowska 3 m. Na święconem u pp. Noskiewiczów 3,60 m. Hr. Leon. Kwilecka 3,50 m. N. z Piły 50 fen. Fiszer z Wydad 2,80 m. Wojniewicz z Bielaw 3 m. Matylda z Chmielewskich 9,50 m. Antonina Glinkiewicz 3 m. J. Nowakowska 1. Andrzej Czekala 1. Stanisława Press 3 m. Ryńska z Prostkowa 3 m. A. K. T. K. S. P. po 50 fen., 2 m. Wolska z Komarzyn 5 m. Czeladź piekarska z Poznania z majówki 10 m. Szaroletta z Głu- szyny 3 m. Przech ks. Piotrowicza 20 m. Jezierska 3 m. Jan Szkuclarek 4 m. Mrugalski z Wildy 5,60 m. Książd Stanisławski składki z parafii odolanowskiej 30 m. Książd Leśnik od Maryi Ryńskiej 5 m. Kohz z Poznania 3 m. z prośbą o zdrowie do Serca Pana Jezusa. Porawska z Wrześni 8 m. Przech ks. Świdzińskiego 12 m. Książd prob. lie. Krzesiński 5 m. Kudziński z Główny 5 m. Wągrowiecka z Frankfurtu 3,50 m. Redakcyja „Postepu“, 10 m. Wodkiewicz 1,50. Mieczysław K. 3 m. Moty- lińska i L. S. z Inowrocławia 10 m. Cybichowska z Dzie- wierzewa 6 m. Gorczyński ze Siedlmiowa 3 m. Ciego- wska z Bąbkowie 2 m. Ks. G. z K. 50 m. X. X. 20 m. Kosiński z Gniezna 10 m. Ks. Kobyliński 10 marek. Feliks Piotrowski z Poznania 3 m. Tomasz i Zofia Mi- kolajczak z W. Garbar 15 m. Szymkowiak ze Zięzra 30 m. O. Z. ze Słombowa 3 m. Maksym. Roszczyński z Poznania 4 m. z trzema towarzyszami. Przech ks. Gła- dysza z Poznania 15 m. Kłosewic z Jezyc 4 m. Syt- kowska z Gniezna 3 m. Ks. dziekan Michalak z Dro- szewa 10 m. Eleonora Kwapię 2 m. S. z P. 6 marek. Ks. radca Kotecki 15 m. Z Poznania przez Siostry 5 m. Panna z zakładu głuchoniemych 3 m. Przech ks. kleryka Brauna 5 m. Wojciech Muth legatu z Jezyc 300 m. Przech ks. penitencjarza Stychia z Poznania 25 marek.

Na powyższe dary składając serdeczne podziękowanie proszę o dalsze ofiary.

Poznań, 12 lutego 1894.

Ks. Woliński,
dziekan i proboszcz św. Wojciecha.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 lutego.

BAZAR. Pani Mańkowska z Brodnicy, hr. Czarnecki z Gogolewa, hr. Dąbski z Żakowa, Nieczyrowski z Lipska, Żychliński z Uszarzowa, Morawski z Jur- kowa, hr. Grudziński z Osieka, Taczanowski z Cho- ryny, hr. Bniński z Król. Polskiego, pani Zakrze- wska z Baranowa, hr. Zółtowski z Kadzewa, dr. Szuldrzyński z Bolechowa, hr. Mielżyński z Inwa, hr. Potworowski z Król. Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZI. Ks. proboszcz Piatkowski z Psarskiego p. Zajączkowem, Zablocki z żoną z Dąbrówki, Jaraczewski z Sobiejuchy, Adler z Lipska, Weidner z Berlina, Romarkiewicz z Król. Polskiego, Hanfer z Bydgoszczy.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84, Hr. Czarnecki z Ruska, Bojanowski z Lgów, Sza- zowski z Szczodrzykowa, Skórzewski z Berlina, dr. Wisłocki i Szymański z Warszawy, Kowalski z Król. Polskiego, Kawecki z Pobiedzisk, Snsmann z Hamburga, Konerak z Jarocina, poseł Kubicki z synem z Srody, Siuchniński z Buku, Małecki z Krakowa.

ADAMCZESKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Rogalski z rodziną z Warszawy, Sałaciński z Sremu, pani Weiner z Pniew, Van den Lubers z Ameryki, Linke z Frankenstein, Jacob z Lipska, Kretscher z Trepotwa, Heintze z żoną z Pomorza.

(Nadesłano).

**FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni**
(1017)
„VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szarownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie- rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno- snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 22 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz. Okowita: potw. Cena wypowied. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez hecski) tow. opodat. 50-ta 48,30 mrk., 70-ta 28,90 mk., luty 50-ta 48,30, 70-ta 28,90, maj 60-ta —, 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe) Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypo- wiedziana —, mrk., w miejscu bez hecski 50-ta 48,30 mrk., 70-ta 28,90 m., kwiecień 60-ta —, m., 70-ta —, mrk.

Bydgoszcz 21 lutego 1894.

Pszennica 125—130 m., gatunek pośledni 122—124 m., najlepsza ponad notowanie. Żyto 108—112 mrk., gatunek pośledni 105—107 mrk. Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla bro- warów 131—140. Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m. Owies 135—142 m. Okowita 30,50 m.

Magdeburg, 21 lutego. — Cukier ziarnisty exc. work. 92¹/₂ 13,80, cukier ziarn. exc. 88¹/₂ 13,20, cnk. ziarn. exc. 76¹/₂ Rendem. —. Drugi produkt exc. 75¹/₂ Rendem. 10,80. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 29.—, f. Rafinada chlebowa II 26,75, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Mielin z beczką 24,75. Spok. — Onkier surowy I. Produkt tranas fr. statek Hamburg za luty 13 10 — plc., 13,20 — żąd., marze- 12,60 plac., 12,92¹/₂ żąd., kwiecień 12,85 — plac., 12,90 — żąd., maj 12,90 — plac., 12,92¹/₂ żąd. Potw. Obrót tygodniowy w za- krze surowym —, ctr.

Hamurk, 21 lutego. — Okowita spok., za luty-marze- 20¹/₄ żąd., marze-kwiecień 20¹/₄ żąd., kwiecień-maj 20¹/₄ żąd., maj-czerwiec 20¹/₄ żąd. — Kawa good avrag. Santos za marze 81¹/₄, za maj 80¹/₄, za wrzesień 77¹/₄, za grudzień 73.—. Urposobienie: potw. Obrót 150 0 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 21 lutego 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Bar- met.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cel.
Belmulet	770	Pln.Z.	2 pochmurno	0
Aberdeen	767	Pld.Z.	2 pół zachm.	3
Chrystiansund	761	Pld.Pld.Z.	4 pochmurno	3
Kopenhaga	775	Z.Pld.Z.	2 mgła	-1
Sztokholm	770	Pld.Z.	2 zachm.	1
Haparanda	757	Z.	2 pochmurno	0
Petersburg	768	Z.	1 pół zachm.	-4
Moskwa	772	Z.Pld.Z.	1 zachm.	-9
Kork. Quenst.	771	Pln.W.	2 pochmurno	2
Cherbourg	768	Pld.Pld.W.	2 pogodnie	-1
Heilder	772	W.	1 bez chmur	-2
Sylt	774	spokojnie.	bez chmur	-8
Hamburg	774	Pld.W.	3 bez chmur	-4
Swinoujście	775	Pld.	2 pogodnie	4
Noyport	776	Z.Pld.Z.	1 zachm.	4
Klajpejda	775	Z.	3 zachm.	0
Paryż	769	Pln.W.	1 bez chmur	-6
Monaster	771	W.	2 bez chmur	-6
Karlsruhe	770	Pln.W.	1 bez chmur	-6
Wiesbaden	771	Pln.W.	2 bez chmur	-8
Manachium	768	Pld.W.	2 bez chmur	-12
Kamienica ¹⁾	775	Pld.W.	1 bez chmur	-8
Berlin ²⁾	775	W.	3 bez chmur	-9
Wiedeń	778	Pld.Pld.W.	2 zachm.	-6
Wrocław	776	Pld.W.	3 bez chmur	-12
Ile d'Aix	765	W.	3 bez chmur	-1
Nica	771	W.Pln.W.	5 bez chmur	-2
Tryest	771	W.Pln.W.	5 bez chmur	-2

1) Sron. 2) Sron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
21. Po połud. 2	768,5	Pln.W. lekki.	pogodnie	- 2,8
21. Wiecz. 9	769,9	W. lekki.	pogodnie	- 7,8
22. Rano 7	765,1	spokojnie.	pogodnie ¹⁾	- 11,0

1) Sron.

NABOŻEŃSTWO

Nieustającej Adoracji

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnie- skiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem należności.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

K. Ignatowicz,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 40, (1054)

kolnierzyki płócienne 4 x podwijane, sztuka 25 fen.
kolnierzyki płócienne 4 x podwijane I-a gat. szt. 40 fen.
kolnierzyki extra wysokie (tak zw. Gigeri kol.) szt. 45 fen.
mankiety sztywne, para 30 fen.
mankiety płócienne, para po 40, 50 i 75 fen.
koszule wierzchnie eleganckie prasowane, sztuka 2 mrk.
koszule wierzchnie lepsze po 2,50, I-a 3,50 mrk.
koszule wierzchnie z haftowanemi przodkami po 3 i 3,50 m.
krawaty do wykład. kolnierzyków po 10, 20, 30, 50 i 75 fen.
krawaty do stojących koln. po 25, 30, 40, 50, 75 fen., 1, 1,50 m.
krawaty białe balowe już od 20 fen. począwszy,
rekawiczki gładkie białe, para 1 mrk.
rekawiczki gładkie kolorowe I-a po 1,20 mrk.
rekawiczki gładkie kolorowe I-a 1-a gatunek para 2 mrk.
guziki do kolnierzyków, przodków i 100 0 innych artykułów po cenach bez konkurencyj.

Spisy artykułów gratis i franko, Sprzedaż li tylko za gotówkę!

Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzednim nadesłan. pieniędzy. Pantom kupcom i odprzedającym z drzeźniej ręki polecam. Uwaga! moje lokale hurtowne przy ulicy Koźziej 21. I piętro.

Zweite General-Versammlung

der Volks-Bank zu Raszkow eingetragener Genossen- schaft mit unbeschränkter Haftpflicht zum Zwecke der Umänderung des Status der Genossenschaft findet statt in Raszkow im Kassenlocal der Volks Bank **Mittwoch, den 7-ten März um 3 Uhr Nachmittags.**

1. Umänderung des Firma der Genossenschaft.
2. Bestimmung an Stelle der zwei Pressorgane der Genossenschaft bloss eines Organs.
3. Wahl eines Mitgliedes des Aufsichtsrathes auf nächste zwei Jahre.
Die Beschlüsse werden gefasst ohne Rücksicht darauf, wie viel Mitglieder der Genossenschaft anwesend werden.
Raszkow, den 21. Februar 1894.

Volks-Bank zu Raszkow, eingetragene Genossen- schaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

DER VORSTAND.

K. Jagielski, M. Chylewski, T. Borowicz.

Poczuję się do mitego obowiązku podziękowa- nia WPanu Kamienskiemu za jego uprzej- mość, uczynność i życzliwość, której my i goście nasi weselni z Galicyi, doznaliśmy w czasie pobytu na- szego w Poznaniu, w Hotelu Wiktorji, oraz do wyrażenia zadowolenia naszego pod każdym wzglę- dem: Hotel zastaliśmy wzorowo czysto i porządkie utrzymany, służbę grzeczną i ooczą, ceny bardzo umiarkowane, i w porównaniu do naszych Galicyj- skich można powiedzieć bajecznie tanie! Salkę ba- wiałna, nad wyraz ładną i miłą. Słowem pod naj- mierzszym wrażeniem wyjechaliśmy, i szliśmy z głębi serca, Hotelowi Wiktorji, jego właścicielowi i ca- łemu personelowi szczerze staropolskie **Szcześć Boże!**

Anna z Dzialyńskich Potocka.

Apteka Jagielskiego

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,

Wino pepsynowe wedle przepis Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1, 2, 25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,80 i 5 mk.
Wino z Chiny w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chiny z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski spyrtyrus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Figułki rumberbarowe z najlepszego Schensi rumberbaru pu- delko po 50 fen.
Miód żywkostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego siodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Masę Dr. Mateckiego przeciw pieg'm w siołkach po 1 m.
Mydła do konserwacji płci, jako mydło brzozone, liliowe, smo- lowe, sarszane z sodą, i bez sody, w Krankenhil Töltz wyrabiane.
Wszelkie specjalności niemieckie, francuskie i angielskie.

Apteka Lucac' 90

Wina lekarskie w. fabrykacji: wina zaw. chinine, żelazo i chinine, marsalę z pepsyną, cecenyją pepsynową itd. Skład niem. ang. i franc. specjalności, opatrunki chirurg. wody mineralne. Homeopatia i Elektro-homeopatia.
Wydział do wyjazd na wszystkie strony.

Ludwika Prochownika
Magazyn modnych ubiorów męzkich
W BYDGOSZCZY
właściciele T. Jedwabski i L. Siebmann
poleca na sezon wiosno-latowy wielki wybór najpiękniejszych modnych materyi wyrobów krajowych i zagranicznych na
ubrania, paletoty, spodnie etc.
Zamówienia wykonuje wedle najnowszych wzorów franc. i wiedeńskich. Siły wy- konawcze najlepsze. — Ceny bardzo przystępne.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślenia na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.
Cena za egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen. Oprawny egzempl. 1 mrk., z przesyłką 1,10 mrk. — Poleca i od- wrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Celem uprzątnięcia składu sprzedają wszel- kie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie niższych cenach. Na składzie są: plugi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każ- dej wielkości, również mlócznie ręczne i maneżowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, sie- wniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, srotonniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do stodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.

J. Moegelin w Poznaniu.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urzą- dzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla osób nerwowych

materace

wyciętane puchem roślinnym (Kapak)

który przez najświetniejszą powagę na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i wólisza.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i in- nych gatunków. Portyery i firany w najnowszych dese- niach oraz najmodniejsze materye na meble są zawsze u mnie na składzie.

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Za redakcją odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcinkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Wystawa powszechna w Chicago.

Moje
ślazkie górskie półpló- tna i płótna czyste
roszylam kopę 33¹/₂ metra około 60 ślazkich łokci od 13 Marek począwszy. Specjalny katalog wzorów wszystkich artykułów płó- cienych, jako to: powłok na pościel, julette, drellslików, rączników, chustek do nosa, obrusów, satyna, walisu, lqé-barchan i t. d. i t. d. roszyłam franko. (12:9 Ober-Glogau I. Schl.

HERBATEY

latosięgo sprzętu, funt po 2,50—6 M.

prosze herbaciane, funt po 2 i 2,50,

koniak francuski, rum, arak,

oraz (1199) francuskie likwory w rozmaitych gatunkach poleca

W. BECKER, plac Wilhelmowski nr. 14.

Porter ang.

i **PALE ALE** poleca (1200)

W. Becker, plac Wilhelmowski nr. 14.

Osoba

w średnim wieku poszukuje miejsca, gospodyn i księdza lub do samo- dzielnego zarzadz. Łaskawe oferty przyjmijcie pani M. Krupsczyk w Poz- naniu ul. Szero a 3 III. (172)

Wystawa powszechna w Chicago.